

Stanisław Frankl

"Die Geschichte der katholischen Theologie seit dem Ausgang der Väterzeit", Martin Grabmann, Freiburg i. Br. Herder 1933 : [recenzja]

Collectanea Theologica 15/3, 388-390

1934

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

za pewne twierdzenia, które albo są jeszcze przedmiotem kontrowersyj teologicznych, albo w swej nieściłości mogą prowadzić do błędnych konsekwencji. Powołując się bez należytego uzasadnienia na objawienie i św. Tomasza, wypowiada nieco śmiało sąd o podmiocie zasług Chrystusa. „Das Verdienst Christi — mówi A. — ist das Verdienst des mit seinem Leibe verbundenen Hauptes“... (str. 52). Przesłanką tej konsekwencji jest zbyt nie podkreślanie nieskończonego wyniesienia „des Menschengeschlechtes und seiner Kräfte, da das Menschengeschlecht in seinem neuen Haupte würdig gemacht wurde einen hinreichenden Erlösungspreis für seine Sünden und Vergehen bezahlen zu können und wirklich zu bezahlen“ (str. 51). Dla uniknięcia powyższej konsekwencji, niedającej się pogodzić z odpowiednim określeniem soboru trydenckiego (Denz. 790), należało tu dokładnie odróżnić *principium quo* i *principium quod*, *corpus Christi reale* i *corpus Christi mysticum*. Również niewystarczająco uzasadnione i dość niejasno sprecyzowane jest twierdzenie A., jakoby też natura ludzka Chrystusa była fizyczną przyczyną naszego uświęcenia (strona 61 nn.). Brak też należytej precyzji w określeniu różnicy między skutkami Eucharystji, a skutkami sakramentu chrztu (str. 100). Rażącym jest twierdzenie o racji niepowtarzalności sakramentu chrztu (str. 101). Tridentinum bowiem wyraźnie powiada, że trzy sakramenta wyciskają na duszy charakter *unde ea iterari non possunt* (Denz. 852). Mniej szczęśliwym jest określenie kościoła, jako „seine (Christi) substantielle Vereinigung mit der ganzen Menschheit“ (str. 112), lub twierdzenie, jakoby racją widzialności środków, przy pomocy których Bóg ludziom łask udziela, było „Eine Erniedrigung und Verdemütigung des Menschen (str. 110). Wreszcie w podaniu literatury pozaniemieckiej jest A, zbyt skąpy. Źródło tych usterek leży m. i. w braku jasnego stylu i doboru ścisłych technicznych wyrazów. Całość jednak, łącząca eklezjologję z soterjologją, świadczy o znajomości i przemyśleniu problemu, dla którego rozjaśnienia rzuciła wiele nowego światła, dając literaturze teologicznej dzieło zasługujące na polecenie.

Lwów

Ks. St. Frankl.

Grabmann Martin, **Die Geschichte der katholischen Theologie seit dem Ausgang der Väterzeit**, Freiburg i. Br. Herder 1933. Str. XIII, 368.

Opracowanie historii teologii suponuje szereg monografij poszczególnych szkół i prądów teologicznych wybitnych teologów. Tymczasem patrząc na całość kształtowania się myśli teologicznej w poszczególnych okresach, widzimy wiele punktów niejasnych, a nawet zagadkowych, zwłaszcza, że od czasu ostatniego naukowego opracowania historii teologii katolickiej, wydanego przez Scheebena (*Handbuch der katholischen Dogmatik* I. Freiburg i. Br. 1897, 419—464), badania nad poruszonym problemem posunęły

się bardzo naprzód. Wystarczy przypomnieć szereg monografij z zakresu średniowiecznej scholastyki, „odkrycie“ szkoły salamanckiej, nowe wydanie aktów soboru trydenckiego i „Corpus catholicorum“. Dlatego z niecierpliwością oczekiwał „świat teologiczny“ zapowiadanego dzieła ks. Prałata Grabmanna.

Dzieło swe—poprzedzone wstępem, rozpatrującym kwestję źródeł i znaczenie patrystyki dla teologii systematycznej (wspomina tylko o teologii wieków średnich, pomijając milczeniem „valor Patrum“ dla teologii okresu trydenckiego)—dzieli A. na trzy główne części: teologia wieków średnich (przełom w. XV i XVI), teologia nowożytna (po rok 1760) i teologia czasów oświecenia z najnowszą dołą.

W pierwszej i drugiej części uwypukla A. wiek złoty (Blutezeit), charakteryzując, ogólnie wprawdzie, lecz trafnie poszczególne szkoły i wybitne jednostki, nadające ton danej epoce. Przed oczyma czytelnika przesuują się świetlane postacie, rekrutujące się przeważnie z duchowieństwa świeckiego i zakonnego, trzymające rękę na tętnie życia naukowego całego dorobku ówczesnej wiedzy. Wielkie spory o Arystotelesa, kontrowersję realistów z nominalistami, mające głębokie znaczenie dla teologii, wywierają wielki wpływ na inne gałęzie nauki, której jednak teologia jest ośrodkiem. Metoda spekulatywna, osiągnąwszy szczyt w dziełach Akwinaty, Bonawentury i Duns Scota, traci w następnych wiekach coraz bardziej na oryginalności, przeradzając się niejednokrotnie w bezpłodne, a szkodliwe dociekania.

Humanizm przynosi z sobą wiele zdrowych myśli. Jednak wynalezienie druku, zwrócenie się do starożytnych klasyków i metoda walki z kościołem, podjęta przez pseudo-reformatorów, zmusza teologów katolickich do bliższego zajęcia się naukami pozytywnymi. Teologia przybiera kierunek bardziej pozytywny. Powstają zupełnie odrębne gałęzie wiedzy: egzegeza biblijna, teologia moralna, historia Kościoła, historia soborów, patrologja, liturgika. — Prym dzierży Doctor Eximius (Suarez).

Po tem odrodzeniu się teologii (wiek złoty potrydencki), różniczkowanie się poszczególnych jej przedmiotów prowadzi do separatyizmu; dogmatyka przestaje już być ośrodkiem, a nawet przez czas pewien otrzymuje miejsce dość podrzędne. Dopiero wiek oświecenia, walka o pierwiastek nadprzyrodzony, pobudza teologów katolickich do pracy. Po bogatym dorobku nauk pozytywnych następuje znów zwrot ku metodzie scholastycznej, w tym jednak sensie, by do rydwanu wiedzy dogmatycznej wprząc metodę pozytywną i spekulatywną. Nieocenione zasługi na tem polu położyli przede wszystkim A. Möhler, M. J. Scheeben, J. Kleutgen, J. Franzelin, H. Denifle, A. Vacant, L. de Grandmaison, J. H. Neuman.

Celem uniknięcia balastu odnośników podaje A. przy końcu dzieła (str. 283—346) do poszczególnych paragrafów szczegółową literaturę, ogólna natomiast bibliografja, dotycząca historii teologii, znajduje się we wstępie (str. 8—14).

Jak już z góry przypuszczać należało, najlepiej została opracowana epoka scholastyki średniowiecznej, gdzie A. po długoletnim osobistym badaniu mógł wydać sąd miarodajny, dwie następne części zdradzają pewne niedociągnięcia. Pisząc historję teologii katolickiej obiecuje A. „einem Ueberblick ueber den Gang der historischen Entwicklung der Theologie geben, die Richtungen, Schulen und hervorragenden Persönlichkeiten des theologischen Denkens und Arbeitens darstellen“ (str. 1), jednak przy czytaniu całości nie widzi się ani zapowiedzianego przedstawienia historycznego rozwoju teologii, kierunków, lub szkół (przynajmniej w formie jakiejś syntezy), lecz tylko wybitne jednostki i ich dzieła. A przecież geneza poszczególnych systemów i szkół teologicznych, ich rozwój i wpływ bądźto wzajemny, bądź też na późniejszy kierunek teologiczny, stosunek i rola szkół na soborach powszechnych — nie wchodząc w zakres samej historii dogmatów — czyż nie jest przedmiotem historii teologii? — Przy omawianiu teologii XVI w. należało uwzględnić znaczenie św. Augustyna, który był wtenczas przedmiotem ostrej polemiki, i podkreślić problem eklezjologiczny, wysuwający się w tym czasie na plan pierwszy. Nadto spotyka się tu i ówdzie mniej uzasadnione twierdzenia. I tak powiedzenie, że „Loci Theologici“ Melchjora Canusa († 1560) „ist die erste... Fundamentaltheologie“ (str. 153) przynajmniej w świetle lektury dzieła kard. Jana Torquemady († 1468) p. t. „Summa de Ecclesia“ nie wytrzymuje krytyki. Podobnie mniej ściśle jest twierdzenie, że Stapletona „Relectio scholastica et compendiarum de principiis fidei doctrina“ ma być tylko „eine mehr scholastisch gehaltene Uebersetzung“ (str. 159) innego dzieła tegoż teologa p. t. „Principiorum fidei doctrinalium demonstratio theologica“. Zestawienie bowiem podobnych problemów, tu i tam zachodzących, a zwłaszcza sam wstęp do „Relectio“ upoważnia do innego wniosku. Trudno się też pogodzić z twierdzeniem, jakoby celem rzymskiego „Istituto Orientale“ było badanie historii chrześcijańskiego wschodu (str. 226). Wreszcie każdy Polak odczuwa w dziele ks. Grabmanna rażący brak wiadomości o naszych teologach. Oprócz kilku wybitniejszych naukowców doby ostatniej, głucho milczenie pokrywa wartość uniwersytetu krakowskiego, złoty okres (w. XVI) teologii w Polsce, znaczenie Hozjusza, Kromera, Sokołowskiego i innych. Należało w tym wypadku, albo przynajmniej posłużyć się nomenklatorem Hurtera, albo odpowiednio sprecyzować wstęp.

Te atoli usterki, wobec imponującej erudycji, z jaką profesor monachijski zabrał się do spełnienia powziętego zadania, nie umniejszają zbytnio wartości cennego dzieła, niezbędnego już dziś nie tylko dla badacza dziejopisarstwa teologii katolickiej, lecz też przede wszystkim ze względu na znakomicie dobraną literaturę — godnego polecenia każdemu teologowi.

Lwów

Ks. St. Frankl.